GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36,
pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25,
w agenturach - - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 79 | Toruń, wtorek 1 września 1925 | Rok 3

Skutki wichrzeń lewicowych.

WPolsce obecnie, jakkolwiek kilkakrot nie odnawiany, najtrwalszy jednak jest dotąd rząd Wł. Grabskiego. Objął on władzę po smutnym i niezmiernie fatalnym w następstwa upadku zwalczanego uporczywie przez lewicę rządu narodowego.

Rządzi nie dlatego, jakoby był najdzielniejszy, najtęższy, najprzezorniejszy i najmądrzejszy, lecz dlatego, że **Polska w obecnej chwili z powodu wichrzycielstwa lewicy,** no i z powodu warcholstwa demagogów z N. P. R.) **na inny rząd zdobyć się nie może.**

Całą zasługą obecnego rządu jest to, że wprowadził w czyn **plan sanacyjny** czyli plan uzdrowienia pieniądza, **opracowany i przeforsowany w sejmie i w senacie przez rząd narodowy.**

Inna rzecz, czy plan ten przeprowadził zręcznie i czy inny rząd byłby przeprowadził — także i dalsze innego rodzaju naprawy — reformy. W każdym razie przyznać trzeba, że p. Grabski jako minister skarbu uczepił się planu sanacji skarbu, **odziedziczonego po b. min. skarbu Kucharskim** i w ogólnych zarysach (bo jeżli chodzi o szczegóły to p. Kucharski przewidywał daleko większe oszczędności, a więc nie byłyby nas rujnowały tak dotkliwie podatki) go przeprowadził.

Widocznym znakiem tej sanacji był **złoty, k**tóry się aż dotąd utrzymał na przewidzianym poziomie.

W ostatnim czasie i złoty zachwiał się i to bardzo poważnie. W Gdańsku np. płacono za złotego przez pewien czas już tylko 0,82 fenygi, choć gulden gdański stanowiący jednostkę monetarną o nominalnie równej wartości, poprzednio stał nawet niżej złotego. Oznacza to, że złoty stracił wówczas prawie piątą część wartości, czyli że skarb państwa i każdy obywatel stracił tyle z gotówki bez osobistego przyczynienia się. Jest to rzecz, która nikomu nie jest obojątną.

Jako dowód podawał rząd tę okoliczność, że społeczeństwo polskie zbyt dużo towarów sprowadzało z zagranicy i że Niemcy, którzy przestali kupować nasz węgiel górnośląski zaczęli też zwalczać złotego polskiego.

Wszystko to prawda! Temu nikt nie przeczy. Społeczeństwo też z uznaniem przyjęło do wiadomości zarządzenia rządu skierowane ku ograniczeniu przywozu towarów zbytkownych z zagranicy, a niemniej chwali rząd za to, że stara się o nowe rynki zbytu dla węgla górnośląskiego.

Ale zarazem stawia pytanie: **dlaczego to rząd teraz dopiero poczynił odpowiednie i gwałtowne zarządzenia, dlaczego teraz dopiero czyni zabiegi o zdobycie rynków zbytu dla węgla naszego?** Dlaczego czyni to dopiero w chwili, gdy mamy już stryczek na gardle. Czyż rząd tego nie **przewidział? Czyż nie było trzeba poczynić odpowiednich zarządzeń i zabiegów wcześniej?**

A przytem stawimy też pytanie, dlaczego to tak masowo sprowadzamy towar z zagranicy? Otóż częściowo (poza zbytkownymi towarami) dlatego, ponieważ wyrób krajowy jest często o wiele droższy. A droższy jest po części dlatego, ponieważ rząd p. Grabskiego ulega bądź to w dziedzinie prawodawstwa socjalnego, bądź to pod względem ustanowienia podatków (podatek obrotowy, podrażający ogromnie fabrykację!), bądź też pod względem wydatków państwowych życzeniom lewicy naszej i jej uroszczeniom.

Niestety rząd p. Grabskiego jest właśnie przykładem jaskrawym nieprzezorności. Na to dowodów jest mnóstwo. I to bodaj czy nie jest jego najsłabszą stroną. Nie mamy zamiaru zajmować się niemi dzisiaj, poruszymy tylko jeden jaskrawy fakt, a mianowicie **dziwne sympatje, jakie ten rząd okazuje Żydom.**

Żydzi są naszymi najniebezpieczniejszymi wrogami. Uznajemy to wszyscy. — Wykazał to R. Dmowski i tylu innych wybitnych mężów, a zresztą dowodzą tego ich czyny.

A jednak... rząd Grabskiego zawarł z nimi jakąś ugodę, a p. min. Skrzyński pojechał do Ameryki pogłaskiwać i uściskać Żydków — i to w chwili, gdy **w Ameryce zanosi się na wielką manifestację antyżydowską pod przewodnictwem prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge.** Poza tem zaś słyszymy ustawicznie o pertraktacjach o pożyczki z Żydami.

Być może, że niema innego wyjścia i że nikt nam pożyczyć pieniędzy nie chce. Ale jeżeli tak jest, to tylko **dzięki robocie żydowskiej, ponieważ Żydzi bezustannie nas w kraju i zagranicą obrzucają błotem.** Wiadomo zaś, że Żydzi skoro już komu pętlicę zarzucają na szyję, to **już trudno bardzo trudno mu się uwolnić.**

Dlatego powinniśmy być przezorni, bardzo przezorni... A tego właśnie po rządzie p. Grabskiego nie widać. A dowodem tego smutny fakt, że obronę złotego w Niemczech powierzył znowu... **Żydom.**

Piszemy o tem poniżej. Tu zaś pragniemy jedynie wskazać na to, że jakoś coraz bardziej i bardziej dostajemy się pod **wpływy żydowskie** — groźne, bardzo groźne dla naszej przyszłości i bardzo niebezpieczne (zresztą i **złotego bez pomocy Żydów rząd niemiecki obniżyć by potrafił).**

Ale to są skutki **wichrzeń lewicowych.** Obalono rząd narodowy (który coprawda jak każda ludzka rzecz nie był bez wad, zwłaszcza że opierał się na bardzo małej i chwiejnej większości). A jaki z tego wynik? — widzimy.

Rząd p. Grabskiego wprowadził złotego, bo rolę dla niego przygotował rząd narodowy (głównie b. min. Kucharski) a Grabski jedynie **żniwował.** I to wszystko. Nic nowego samodzielnie wymyślić nie zdołał. Obecnie zaś i ten złoty przez niego wprowadzamy upada.

Nie mamy zamiaru dokuczać p. Grabskiemu. Sam się dostatecznie martwi (aż się rozchorował). Miejmy też nadzieję, że kosztem wielkich ofiar uda **mu się ocalić złotego,** o co pilnie zabiega.

Nam chodzi jedynie o wykazanie, do czego to prowadzi agitacja lewicowa i jakie ona klęski na kraj sprowadza, których skutkich odrzucamy wszyscy, a szczególnie lud ubogi.

Komu rząd p. Grabskiego powierzył obronie złotego.

Wielkie zdumienie musiała wywołać właśnie w zagranicznych kołach polskich podjęta w tych dniach przez Bank Polski akcja interwencyjna, która niestety nie zawsze zdaje się obierać jedynie słuszne drogi. Koła przemysłowe i kupieckie polskie w Berlinie dowiedziały się z niemałem zdziwieniem że na gruncie berlińskim akcję tę powierzono „Dresdner Bank“, instytucji znanej ze swych bliskich relacyj z Bankiem Rzeszy i jej prezesem dr. Schachtem, pracującej często pod jego dyrektywą i stojącej w ścisłem porozumieniu z ministrem finansów Rzeszy v. Schliebenem.

Zebrani niedawno kupcy i przemysłowcy polscy w Berlinie dali wyraz swemu zaniepokojeniu, wystosowując do czynników opinji publicznej w kraju następujący telegram:

„My przemysłowcy i kupcy polskiej kolonji w Berlinie, zebrani na dzisiejszem posiedzeniu, protestujemy przeciw powierzeniu opieki nad złotym polskim berlińskim sferom żydowskim i upraszamy społeczeństwo polskie, w szczególności prasę polską, panów Posłów do Sejmu oraz organizacje gospodarcze, by poczyniły odpowiednie kroki u Rządu Polskiego celem wstrzymania dalszego spadku złotego i oddania pieczy nad nim tutejszej polskiej instytucji bankowej“.

Słuszne żądanie.

Fakt powierzenia przez Bank Polski akcji interwencyjnej na rzecz złotego polskiego drezdeńskiemu bankowi korespondentowi Banku Polskiego, jest tem bardziej niezręczny, jeśli wziąć pod uwagę, że znajdujemy się w okresie wojny gospodarczej z Niemcami.

Właśnie w związku z nią podkreślono na łamach prasy polskiej racjonalne hasło, zastosowane oddawna w Niemczech, skupienia wszystkich nici gospodarczych w naszem własnem ręku. Dziwnem więc wydaje się, że tej naczelnej zasady uniezależnienia się od wpływów obcych Bank Polski nie uwzględnił, a mógłby był to przecież uczynić łatwo, oddając interwencję na korzyść złotego polskiego na terenie berlińskim, o ile wogóle ona była konieczna w ręce poważnej instytucji polskiej, będącej, o ile nam wiadomo, również ,korespondentem Banku Polskiego, mianowicie Banku Przemysłowców.

Niedawno prasa berlińska zwróciła się z apelem do niemieckich czynników rządowych i gospodarczych, by we wszelkich transakcjach z zagranicą posługiwano się bankami niemieckiemi, unikając w ten sposób płacenia olbrzymiego haraczu instytucjom obcym.

Z tem stanowczem wołaniem musimy się zwrócić w imię narodowego dobra do Banku Polskiego. Za haracz, jaki w ostatecznym wyniku społeczeństwo polskie opłaci bankowi drezdeńskiemu, w którego dyrekcji zasiadają Żydzi Jüdell, Nathan, Klemann, Guttmann, nie jest mały, wskazują na to pogłoski w tutejszych kołach giełdowych, że dzięki operacjom powierzonym przez Bank Polski, Dresdner Bank będzie mógł opłacić w tym roku członkom swoim poważną dywidendę, wyłącznie z zysków, z operacyj tych osiągniętych.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o szkodliwej akcji, jaką w okresie inflacyjnym spełniała filja banku dresdenskiego w Katowicach, wykupując masami waluty obce i przekazując je do Niemiec oraz rzucając markę polską na giełdę berlińską, czem przyczyniała się do dalszej jej depresji.

Wyjaśnienie p. Wład. Grabskiego w sprawie złotego.

W 28 zm. odbyło się u prezydenta ministrów p. Grabskiego konferencja prasowa, na której p. Grabski udzielił wyjaśnień w sprawie spadku złotego.

P. Grabski tłumaczył, że spadek złotego został spowodowany machinacjami niemieckiemi i że atak ten już właściwie został odparty, wobec czego trzeba się liczyć ze stałą podwyżką złotego.

Dalej twierdzi p. Grabski, że niesłusznym jest zarzut, **jakoby rząd nie przewidział grożącej sytuacji i nie poczynił odpowiednich kroków zapobiegawczych.**

Chcielibyśmy chętnie wierzyć słowom p. Grabskiego. Niestety społeczeństwo polskie tyle już usłyszało słów optymistycznego z jego ust, które się później nie sprawdziły, że kurs i tych słów stracił dużo na wartości. Mówił też, że wysokość budżetu (to znaczy wydatków państwowych) na rok przyszły będzie mniejsza, co oznacza, że rząd przyznaje się do tego, iż (wbrew przestrogom Zw. L. N.) tego **roku gospodarzył nieco za rozrzutnie,** czyli że conajmniej w niedostatecznej mierze przewidywał klęskę złotego i jej zapobiegał.

Zresztą najlepiej charakteryzuje słowa a czyny ministerstwa skarbu fakt poruszony w poprzednim artykule.

P. Roman Dmowski na Pomorzu.

P. Roman Dmowski rozpoczął dnia 26 bm. podróż po całem Pomorzu w towarzystwie wybitnych posłów naszego sejmu, a to p. Kozickiego, senatora ks. Bolta, posła Sachy, Wierczaka, Sołtysiaka i Szturmowskiego. Pierwszym etapem podróży na wybrzeżu było Wejherowo, gdzie miejscowa ludność zebrana na wspólnej akademji zgotowała dostojnemu gościowi owacyjne przyjęcie. Następnego dnia przybył p. Dmowski do Gdyni w której miał możność spotkania się z delegatami z całego wybrzeża a to, Gdańska, Pucka, Wejherowa i półwyspu Helu. W Gdyni powitał p. Dmowskiego p. wicewojewoda Krzemieniewski i starosta pucki Lipski. Po zwiedzeniu wieży ciśnień portu i budującego się molo oraz zapoznaniu się z planami dalszej budowy udano się na wspólny obiad, który odbył się w sali p. Skwiercza. W obiedzie wzięło udział przeszło 30 osób. Z Gdyni udano się samochodami przez Puck nad Wielkie Morze do wioski Chłapowa. W podróży tej towarzyszyli p. Dmowskiemu p. wicewojewoda, starosta p. Lipski, p. insp. szkolny B. Górny i pp. posłowie. Poczem powrócono do Pucka i zwiedzano jego zabytki i urządzenia. Wieczorem p. starosta Lipski wydał kolację, w czasie której wygłosił mowę powitalną, wznosząc kielich na cześć p. Dmowskiego i jego towarzyszy W słowach niezmiernie serdecznych odpowiedział mu p. Dmowski, spełniając toast na cześć państwa Lipskich.

ROMAN DMOWSKI W TORUNIU.

Wczoraj wieczorem o godz. 9 w „Strzelnicy“ odbyło się nadzwyczajne zebranie tutejszego koła Związku Ludowo-Narodowego, które uświetnił swą obecnością p Roman Dmowski, wracający z podróży po Pomorzu. Zasłużonego męża stanu zebranie powitało z żywym entuzjazmem. Po zagajeniu i powitaniu przez p. adwokata Ossowskiego oraz krótkim referacie p. profesora Pietrzyckiego Dmowski wygłosił bardzo ciekawe przemówienie o aktualnych zagadnieniach Państwa a szczególnie Pomorza. Za jego gorące słowa uznania i zachęty zebrani podziękowali silnym i długotrwałym aplauzem. Okrzykami na cześć Dmowskiego oraz Polski zebranie zamknięto.

Poprawa kursu złotego.

„N. Fr. Presse“ stwierdza, że na rynkach międzynarodowych nastąpiła dalsza znaczna poprawa kursu złotego. Stało się to głównie z powodu uporczywie kursujących pogłosek o pożyczce, następnie przemysł Polski dostarczył Bankowi Polskiemu ze względów na ultimo znacznych ilości waluty zagranicznej, a równocześnie dały się zauważyć zakupy spekulanckie na zwyżkę. Obrót złotym polskim wzmaga się znacznie. Złoty odzyskał od piątku ubiegłego tygodnia więcej niż połowę swoich strat. Disagio wynosi obecnie zaledwie 7½ do 8 proc. w porównaniu do 17 proc. w tygodniu poprzednim.

27 zm. na giełdach zagraniczn. zaznaczyła się dalsza zwyżka kursu złotego, przyczem w Gdańsku kurs dochodził do 93 i pół, gdy w ubiegłą sobotę notowano 82, wczoraj zaś 91. Na rynku wewnętrznym zarysowała się duża podaż dewiz tak, że kurs dolara w obrotach między bankami i na giełdzie ustalił się na 5,60, podczas gdy jeszcze wczoraj notowano kurs dolara 5,85

POŻYCZKI ZAGRANICZNE.

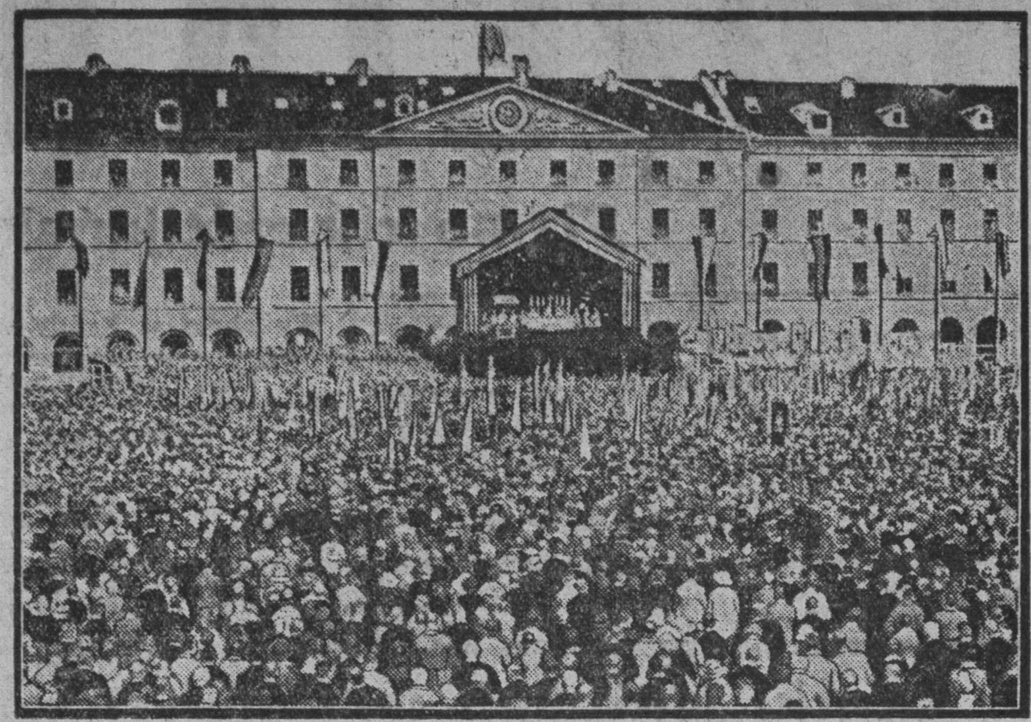
Celem częściowej realizacji kredytu, który zdobył na rynku londyńskim, Bank Polski złożył w Banku Angielskim poważną ilość złota, które ma stanowić zabezpieczenie kredytu i nie przestaje być własnością Banku Polskiego.

Z powodu wiadomości, podanych przez niektóre pisma zagraniczne i powtórzonych przez część prasy polskiej o pożyczce, zaciągniętej przez Bank Polski w Federal Reserve Bank w Nowym Jorku, Bank Polski donosi, że istotnie zdołano pozyskać poważną pomoc kredytową od najpoważniejszej instytucji amerykańkiej i że ta pomoc użyta będzie wyłącznie na ochronę kursu złotego.

Dowiadujemy się z kół bankowych, że rząd polski zawarł z pewnem amerykańskiem konsorcjum bankowem umowę, mocą której uzyskuje półroczną pożyczkę w wysokości 6 miljn. dolarów za oprocentowaniem 7,5% rocznie Również Bank Polski zaciągnął pożyczkę celem poparcia złotego.

DALSZA POPRAWA ZŁOTEGO.

Według otrzymanych informacyj na giełdach zagranicznych ujawnia się dalsza poprawa kursu złotego. Złoty notowano po 5,60 za dolara, w kraju, jak np. w Katowicach tylko po 5,50—5,55.



ZJAZD KATOLICKICH NIEMCÓW W STUTTGARDZIE.
Uroczysta msza na jednym z placów miejskich.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

WIELKI PROCES MURASZKI.

W Warszawie rozpoczęła się pierwsza rozprawa w procesie Muraszki oskarżonego o zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Rozprawę zakończono uchwałą odroczenia sprawy. Sąd przychylił się mianowicie do wniosku obrońcy Muraszki, adwokata Szurleya.

Mec. Szurley prosił o zawezwanie w charakterze świadków naczelnego prokuratora wojskowego gen. Grubera, gen. Stanisława Hallera szefa sztabu gen. dalej posła na Sejm i redaktora „Robotnika“ Perla, posłów Wroczyńskiego, Niedzielskiego i St. Kozickiego. Obrońca motywuje swoją prośbę tem, że najwyższe sfery sądownictwa wojskowego Sejmu i społeczeństwa wypowiadały się stanowczo i publicznie przeciwko wymianie Bagińskiego i Wieczorkiewicza oraz, ze wiadomość o wymianie była przerażającą niespodzianką i spowodowała powszechne rozgoryczenie, które udzieliło się oskarżonemu i wytworzyło w nim podłoże, na którem powstał stan wzruszenia psychicznego. Obrońca prosi również o powołanie szeregu świadków, którzy byli członkami komisji śledczej w sprawie Muraszki. Wyjaśnią oni na podstawie zebranych na miejscu danych okoliczności, towarzyszące zabójstwu i pozwolą stwierdzić, iż czyn Muraszki był wywołany atmosferą, panującą wśród całego otoczenia. Wreszcie obrońca zaznacza, ze oskarżony, strzelając, działał w afekcie, wywołanym poczuciem krzywdy, jakiej doznał zarówno on osobiście i jego rodzina oraz sąsiedzi na kresach, jakiej doznał również cały nasz naród.

Sąd postanawia sprawę odroczyć i wspomniane wyżej przez obrońcę Szurleya osoby wezwać na rozprawę główną w charakterze świadków oraz zawezwać również w charakterze biegłych dr. Tibortowa i dr. Falkowskiego. Natem rozprawę zakończono.

ROBOTA BOLSZEWIKÓW.

W piątek robotnicy metalowi powrócili do pracy. Nawet pewna część robotników należących do „bloku“ przestała strajkować. Pod fabrykami włóczyły się grupy komunistów, przyczem kilku robotników ze związku pracowników pobito. Aresztowano kilku komunistów. Jak donosi „Express Poranny“ **u jednego z aresztowanych policja znalazła dokument wskazujący nato, że Moskwa zajmowała się strajkiem metalowców w Warszawie.** Cele kominternu — tak mówi ta instrukcja — **winny być osiągnięte nawet kosztem przegranej robotników. Dokument jest podpisany przez jakiegoś Wodoworowa, który jest urzędnikiem w komisarjacie dla spraw zagranicznych w Moskwie. Mimo teroru komunistów fabryki są czynne.**

KONIEC STRAJKU.

Strajk metalowców został całkowicie ukończony. Jutro wszystkie fabryki będą czynne. Wczoraj odbył się wiec t. zw. bloku na którym po burzliwych obradach zgodzono się na podjęcie pracy.

ZJAZD BURMISTRZÓW.

W dniu 29 i 30 sierpnia odbył się w Wejherowie zjazd burmistrzów miast pomorskich.

Po przemówieniach powitalnych wybrano przez aklamację jako nowy zarząd w dotychczasowym składzie t. j.: Prezes J. Włodek, Grudziądz, wiceprezes Sobierajczyk, Chojnice, Kurzętkowski, Chełmża, Kruczyński, Wejherowo.

KONFERENCJA W SPRAWIE DOSTAW ZBOŻA DLA WOJSKA.

Dnia 28 sierpnia odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych pod przewodnictwem p. ministra Janickiego wstępna konferencja w sprawie zorganizowania dostaw zboża dla wojska, w której wzięli udział przedstawiciele centralnych organizacyj rolniczo-handlowych.

AUSTRJA.

ŚMIERĆ JEDNEGO ZE SPRAWCÓW WOJNY.

W Mergentheim zmarł dnia 26-go sierpnia b. szef sztabu austrjackiego podczas wojny światowej, Konrad v. Hoetzendorff.

Pisząc o zasługach zmarłego „Vossische Zeitung“ nadmienia, że **Hoetzendorff nie wypierał się nigdy wielkiej części winy, którą ponosił za wojnę światową.**

W swych pamiętnikach, nad któremi pracował w ostatnim czasie aż do śmierci, oświadcza otwarcie, **że nieraz domagał się od cesarza Franciszka Józefa wypowiedzenia wojny Serbji i Włochom, gdyż uważał ją za konieczność.**

FRANCJA.

UCIECZKA ABD-EL-KRIMA?

Havas donosi z Melilli: W związku z wielkiemi stratami riffenów i zniszczeniem ich silnie ufortyfikowanych pozycyj przez wojska francuskie, Abd-el Krim uciekł podobno w góry.

Donoszą o wzmożonej działalności nieprzyjaciela w rejonie Terroual. Jednem z ważniejszych następstw ostatnich sukcesów oręża francuskiego jest upadek autorytetu Abd-el-Krima wśród licznych szczepów, które przepędzają wysłanników przy wódcy Riffenów. Abd-el-Krim twierdzi dumnie, że cokolwiek się stanie międzynarodowe komplikacje zapewnią mu wkońcu bezkarność. Przewidują, że w najbliższych dniach marszałek Petain podejmie zarządzenia, które szybko zlikwidują kwestję riffeńską.

JÓZEF KORZENIOWSKI

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)
(Ciąg dalszy).

Ostatnie dwa wiersze powtórzył raz drugi, a ostatnie słowo wymawiając, przesłał ku solenizantce wejrzenie długie i mordercze. Tak było po każdej strofie, i po każdej z nich szerokie łono pani Płachciny z gazowym szalikiem podnosiło się a głowa jej z beretem i piórem schylała się na dół. Gdy skończył i zapytał: a co? wszyscy milczeli. Zachęcony tem, pan Jakób rzekł: — Może państwu co nowego? a co? — i nie czekając prośby, bo już był był naprzód pewny, zaśpiewał:

Nie postrzegłszy w krzaku róży
Kupidyn, że pszczółka siadła i t. d.

A chociaż w ciągu piosenki pan Skrętski szepnął panu Biruckiemu, że coś niema wielkiego sensu, a panowie Smyczkowscy pokręcali wąsa; gdy jednak przyszło do tych słów ostatniej strofy:

Matka rzecze: jeśli, synku,
Tak dolega żądło pszczole,
Cóż dopiero, Kupidynku,
Kogo strzałka twa zakole?

Gdy pan Jakób zawołał: a co a co cała kompanja umilkła; pan Remigjusz, zwycięzony, spojrzał na pannę Zenobję, pan Paweł na pannę Kryspinję, a panowie Zarzycki i Cepowski młodzi, czując prawdę ostatnich słów piosenki, westchnęli, ale bali się okazać, co czują. Czem znowu zachęcony pan Jakób, już mniej zacząć weselszą piosenkę i, zadzwoniwszy kilka razy po wszystkich strunach, zaśpiewał z silną przygrywką pa każdym wierszu:

Nie wiem, z jakiego powodu,
Drum, drum, drum, drum, drum,
Poszła Filis do ogrodu,
Drum, drum, drum...

Ale pirogi i prosięta przerwały jego muzyczny zapał, i gdy się na stole ukazały, nie pytano już, poco Filis poszła do ogrodu, i każdy ruszył się do półmiska, a dzieci pani Placydy, klaszcząc w ręce i krzycząc różnemi głosami, które stłumiły przygrywki pana Jakóba, wołały: pirożki! pirożki!

Gdy stół sprzątnięto, panny Płachcianki, przystąpiwszy do panów Smyczkowskich, dygnęły, jak mogły najwdzięczniej, i spojrzały, jak mogły najwymowniej. — Zrozumieli bracia Smyczkowscy tę niemą prośbę; grali, młodzież tańczyła, pan Skrętski wywijał także z solenizantką, a gdy który z panów Smyczkowskich szedł do tańca, wtenczas pan Jakób zastępował jego miejsce z gitarą. Dzieci pani Placydy spały po różnych kątach; pan Zarzycki z panem Biruckim rozmawiali o gospodarstwie; pani Birucka rusżała ramionami, patrząc, jak pani Płachcina wywija; Żorż zmęczony stał przy drzwiach oparłszy się o ścianę, wyciągnąwszy naprzód nogi, i nos pełen ucierał, a pan Płachta, patrząc na ten ruch i symetrją, cieszył się w duchu, że wszystko odbywa się komilfo. — —

A państwo Starzyccy? U państwa Starzyckich było cicho, spokojnie. Dziadzio chodził po pokoju i odmawiał pacierze; babunia siedziała już w swojem krześle przy łóżku i modliła się za męża, dzieci i wnuków; ojciec obchodził cały dom i patrzył, czy wszystko w porządku; matka z córką jeszcze doszywały wyprawę, a pan Józef, trzymając rękę na głowie Amora, dumał o lśniących lokach, które ocieniały cudną twarzyczkę, o ustach rumianych, które się do niego tak słodko uśmiechnęły, o czarnych ślicznych oczach, które tak głęboko zajrzały do jego duszy.

V.

— Co tobie, Kamilciu? — rzekła panna Beldeau do panny Kamilli, która siedząc w kącie obszernej kanapy, przerzucała jedne po drugiej książeczki, które obok niej leżały, a potem, zniecierpliwiona, zgarnąwszy je wszystkie, cisnęła od siebie daleko na pokój. Zaśmiała się Francuzica i mówiła dalej: — Od niejakiego czasu zmieniłaś się zupełnie.

— Tak ci się zdaje — odpowiedziała panienka, podpierając się na ręku z nadąsaną minką.

— Wcale nie... nic cię nie bawi.

— Czyż może teraz co bawić, w takiej porze, kiedy deszcz i śnieg, i zimno, i wietrzno, kiedy takiej okiennice stukają, smutno szumią topole i brudne krople biją w okno?

— Czyż niepogoda mogłaby mieć taki wpływ? — rzekła panna Beldeau ze znaczącym uśmiechem.

— Zapewne, na tobie nie. Ty, Belciu, nim się zasznurujesz, nim uczeszesz, nim poprzypinasz wszystkie kulce, łańcuszki, grzebiky, szpilki i sprzączki, to i nie masz czasu widzieć, co się dzieje; a ja potrzebuję świeżego powietrza i nie mam go, a nietylko niczem zabawić się nie mogę, ale gotowam dostać zapalenia płuc i czarnej melancholji. — Znowu zaśmiała się panna Beldeau, a panna Kamilla spójrzała na nią, ruszyła ramionami i zamyśliła się.

— Żart na stronę, Kamilciu, czy nie chorąś ty doprawdy, boś pobladła?.

— Nie wiedzieć, co gadasz. Czyż taka cyganka, jak ja, może pobledngć? kiedyż ja miałam rumieńce?

— Nie miałaś nigdy rumieńców wypiętnowanych na papierowej twarzy, jak panna Hortensja, ale miałaś twarz świeżą, czerstwą i cerę śliczną, a teraz tego niema, nawet usta twoje pobladły, co były zawsze jak korale. — Panna Kamilla westchnęła i nic nie odpowiedziała. — A widzisz — mówiła dalej guwernantka — wzdychasz. I powiem ci, że nawet przez sen wzdychasz.

— O! co to, to kłamiesz, Belciu! — odpowiedziała prawie z gniewem panienka, i powstawszy, wyszła ze swego pokoju do sali, siadła przy fortepianie i zaczęła bić po klawiszach, mieszając różne sztuczki razem, przerywając w połowie frazesu, aby wpaść w inny z innego tonu, a wszystko szybko bez ataku, forte, fortissimo, aż póki struna zerwana smutno nie zabrzęczała i zawiętej muzykantki nie przyprowadziła do upamiętania. Wtenczas panna Kamilla zaczęła chodzić po sali i marzyć. Marzyła o kałuży na drodze, o ładnym młodzieńcu, który jej przyszedł na pomoc; widziała żywo jego postać męską, wzrost przystojny, twarz miłą i myślącą; podobało się jej to, że choć blondyn, był ogorzały od słońca, że tylko czoło jego wysokie było białe i jasne; przypominała

(Ciąg dalszy nastąpi).

KTO SIĘ OPÓŹNIŁ

z zaabonowaniem sobie „Gazety Narodowej“ na miesiąc **wrzesień**, może tego do konać jeszcze zwracając się z tem do urzędu pocztowego względnie do administracji (adres: Administracja „Gazety Narodowej“ Toruń - Pomorze ul. św. Katarzyny 4).

W bieżącym tygodniu dołączymy obiecaną poprzednio **książeczkę**. Niech więc każdy, kto się opóźnił z prenumeratą, się pospieszy, aby **książki tej nie utracił.**

Wznowienie sesji sejmowej

ma się rozpocząć przesileniem rządowem.

Jedno z pism warszawskich donosi: Premjer p. Grabski przyjął ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego.

Przedmiotem ich narad między innemi była sprawa zajść na pograniczu polsko-sowieckiem i likwidacja ich przez mieszaną komisję, która rozpoczęła swe prace w Jampolu.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że wiadomość podana przez jedno z pism warszawskich, jakoby p. Grabski rozpoczął z gen. Sikorskim narady na temat przyszłego przesilenia gabinetowego, jest nieprawdziwa.

Sprawa ta nabrać może aktualności dopiero za miesiąc, t. j. w chwili wznowienia sesji sejmowej.

Barbarzyństwo niemieckie.

Optant polski z Głogowy 68 letni Michał Barczak wydalony został z Niemiec, pomimo iż **lekarz niemiecki uznał go za obłożnie chorego i zaopinjował że chory przed upływem dwóch tygodni nie może podjąć podróży.**

Inspektor policji w Głogowie prośbie Barczaka i jego krewnych, nieoptantów, odmówił, oświadczając że **świadectwo lekarza nic go nie obchodzi!**

Stan zdrowia wydalonego pogarszał się. W Poznaniu umieszczono go w szpitalu, gdzie w ubiegłą środę zmarł.

W kilka godzin po jego śmierci przybyła do Poznania z Głogowy córka zmarłego, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia ojca i zająć się dalszym jego losem. Oznajmiono jej w szpitalu, że ojciec przed kilku godzinami wyzionął ducha. Zrozpaczona córka wyjechała do Głogowy, aby zawiadomić o tem rodzinę i poczynić przygotowania do pogrzebu.

Tragicznie zakończył się więc ten akt brutalności pruskiej. I Niemcy mają jeszcze czelność zarzucać władzom polskim, że wogóle wydalały optantów, choć nie było wypadku aby wydalono obłożnie chorego.

Bronstajn (Trockij) o pokoju.

Trocki, który codopiero powrócił do władzy, wyraził się w rozmowie z jednym z korespondentów „Vossische Zeitung“ o zagadnieniach zewnętrznej polityki Rosji, jak następuje:

„**Rosja dziś nie może wstąpić do Ligi Narodów,** gdyż nie chce się dać przegłosować w kwestjach żywotnych. Mówi się nam, że mamy wstąpić, ażeby współpracować nad usunięciem wad, na które dziś jeszcze cierpi Liga, lecz pozostając **poza Ligą** możemy to — sądzę — lepiej uczynić niż będąc krępowani przynależnością.

Besarabja jest jedną z naszych ran, która nas będzie bolała dopóty, dopóki ten kraj nie będzie znów należał do nas.

Tak samo Rusini w Małopolsce wschodniej należą do nas; lecz ta rana jest mniej bolesną, ponieważ ten kraj przed wojną nie należał do nas. Wobec Polski zachowamy również spokój. Co prawda do tego trzeba dużo cierpliwości, bo wczoraj dopiero Polacy zastrzelili na granicy jednego Rosjanina. Wiemy też bardzo dobrze, że p. Piłsudski i jego zwolennicy przez wojnę popularną chcieliby znów dojść do władzy. Lecz to sobie gruntownie rozważą, wiedząc dobrze, że **armja czerwona nie pozwoli z siebie żartować.**

Nie przypuszczam, że rząd reakcjonistyczny w Niemczech był niebezpieczeństwem, dla pokoju. Ci panowie mówią dziś tak pacyfistycznie jak wy (demokraci przyp. red.) cztery lata temu. Poza tem sądzę, że Niemcy przechodząc obecnie proces uzdrowienia gospodarczego nie mogą się zdobyć na czyny ostateczne.

O wiele większem jest niebezpieczeństwo w Anglji, której gospodarka powoli, ale stale podupada. Dlatego pragnie Anglja poruszyć kraje bałtyckie przeciw Rosji jakoteż Niemcy, które atoli — mam nadzieję nie pójdą na lep.

Niemcy i Rosja są skazani na siebie pod względem gospodarczym i wejdą — tuszę sobie — w coraz bliższe stosunki.“

Znamienne w tem wynurzeniu Trockiego są pozory pacyfistyczne, pod któremi kryją się chęci zaborcze. Bolszewik występuje tu jako wilk w owczej skórze zupełnie podobnie do nacjonalistów niemieckich, których nazywa „pacyfistami“. Bolszewizm rosyjski i nacjonalizm niemiecki okazują się tu znów w najlepszej zgodzie.

Co mówi wydalony Niemiec o Polsce.

Wśród wrzaskliwego rozpaczania nad dolą optantów wydalanych z Polski, wśród kłamstw i oszczerstw prasy niemieckiej, rzucanych na Polskę z tej racji — brak było głosu, któryby najlepiej naszem zdaniem oświetlił całą sprawę, głosu zainteresowanych bezpośrednio a mianowicie tych Niemców, którzy Polskę opuścić musieli.

Tem więcej cenić wypadnie głos taki, chociaż odosobniony — ale przecież, jesteśmy o tem przekonani, będący wyrazem opinji większości tych Niemców, którzy przenieść musieli się do Niemiec. W tych dniach otrzymała Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich wysoce znamienny list od pewnego Niemca, napisany na wyjezdnem z Polski na posterunku granicznym w Zdunach. M. i. pisze ten Niemiec, co następuje: „Mieszkałem tutaj pięć lat. Wszędzie, dokąd przyszedłem i gdzie miałem do czynienia z Polakami, a także z władzami wzgl. urzednikami polskimi — traktowano mnie dobrze i wszyscy zachowali względem mnie przyzwoite i godziwe postępowanie. Na pytanie jakiekolwiek bądź, czy po polsku, czy też po niemiecku stawiane, nigdy nie odmówiono mi informacji lecz zawsze udzielono jej z największą uprzejmością...“

Nadto list cały jest utrzymany w takim tonie, że absolutnie w nim doszukać się nie można jakiegokolwiek żalu do rządu polskiego za samo wydalenie. Autor jego wprawdzie podkreśla, że nie porzuca Polski z radością, lecz emigracji swej uważa za rzecz chociaż niemiłą — to jednak z punktu widzenia prawnego nie ulegającą żadnej kwestji tem bardziej, że po tamtej stronie granicy Niemcy w całej pełni wykonują przysługujące im prawo do wydalania Polaków.

Oto świadectwo Niemca uczciwego, który — zdawałby się mogło więcej ma powodu do wyrzekań, aniżeli ci, którzy krzyczeli — przecież żegnając kraj, który go gościł przez łat pięć, jeszcze z granicy samej śle jemu wyrazy pełne uznania za „dobre i godziwe obchodzenie się“, jakiego tutaj doznał. Powtarzamy raz jeszcze, że jesteśmy głęboko przekonani, iż każdy zdrowo myślący Niemiec, opuszczający dzisiaj Polskę, z takim samym sentymentem musi odnosić się do tego kraju i w głębi sumienia przyznać musi, że krzywda mu się tutaj nigdy nie działa.

Hodurowcy.

„Głos Narodu“ donosi: Z Jastkowic, pow. tarnobrzeski, gdzie się ulokowali Hodurowcy, otrzymujemy pismo podpisane przez szereg obywateli gminy z żądaniem interwencji władz bezpieczeństwa z powodu aktów gwałtu i teroru, wykonywanych przez sekciarzy. „Rozjątrzone niedorostki — piszą nam jastkowiczanie zebrani na wiecu w dniu 16 bm. — wyrządzają szkody w polu, wybijają szyby, grożą podpaleniem tym, którzy do sekty Hodura nie należą. Publicznie, pod gołem niebem bluźnią naszym świętościom, bezczeszczą naszych kapłanów, kpią sobie ze wszystkich władz. Ksiądz Hodurowy wywiesza na drzwiach kościoła pieczęcie“ i t. d.

Istotnie trzeba się zapytać, dlaczego władze bezpieczeństwa miejscowe i powiatowe nie ukrócą swawoli Hodurowców, którzy opanowali miejscową katolicką kaplicę i przy pomocy teroru chcą się utrzymać w jej posiadaniu. Z wolności wyznania, którą gwarantuje konstytucja mogą korzystać tylko wyznania uznane przez państwo, a tego dotąd nie uzyskała sekta Hodurowców.

Ponadto państwo, które świeżo zawarło konkordat ze Stolicą Apostolską, ma obowiązek względem katolicyzmu, obowiązek obrony przed atakami i gra bieżą. Bo w przeciwnym razie sami katolicy byliby zmuszeni bronić swego Kościoła! A stanie się to, jeśli władze państwowe nie stłumią rozruchów Hodurowych w zarodku!

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
1	2	3
Idzieg. Op. Br	Maksyma M.	Izabelli Kr.

** **Szkoła rolnicza w Toruniu.** W dniu 1 października br. rozpocznie się w szkole rolniczej w Toruniu kurs 11 miesięczny. Szkoła mieści się przy ul. Klonowicza 1 (w parku). Przy szkole został otwarty internat dla 10 uczniów, mieszczący się przy tej samej ulicy l 25/I. Reflektanci ubiegający się o przyjęcie ich do internatu, powinni niezwłocznie zgłosić się przy ul. Sienkiewicza 40 pokój 7 lub 8. Przyjęci do internatu uczniowie winni przywieźć ze sobą łóżko, pościel, odpowiednią ilość bielizny, szczotki do butów i ubranie, oraz szczoteczkę do zębów.

Przyjmuje się uczniów silnych i zdrowych którzy ukończyli 16 rok życia a nie przekroczyli 30 lat. Z dokumentów należy przywieźć ze sobą świadectwo co najmniej ukończonej szkoły powszechnej z postępem dobrym, świadectwo moralności oraz wyciąg metrykalny i zobowiązanie rodziców do opłat szkolnych.

—* **Pochwała publiczna.** Pan Wojewoda Dr. Wachowiak udzielił Panu Antoniemu Łukaszczykowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej w Sępólnie publicznej pochwały za uratowanie z narażeniem własnego życia człowieka od niechybnej śmierci przez utonięcie w jeziorze w dniu 18. maja b. r.

—* **Fałszywe dolary.** Ostatnio ukazały się w obiegu fałszywe banknoty 20-dolarowe „Federal Reserve Nots“ emitowane przez „Federal Reserve Bank of Cleveland“ z literami B. i D.

Banknoty te zamiast jedwabnych włókien oryginału mają linje nakreślone czerwonym atramentem.

—* **Fałszywe banknoty 2-złotowe.** Ukazały się w obiegu fałszywe banknoty 2-złotowe ostatniej emisji. Władze policji kryminalnej są już na tropie fałszerzy, a nawet wczoraj zatrzymano jedną osobę, posiadającą większą ilość falsyfikatów.

—* **Tabela 5 Kl. Loterji Państwowej.** W siedemnastym dniu ciągnienia główniejsze wygrane padły:

Zł. 2.000 Nr. 12142.
Zł. 1.000 Nr. 30376.
Zł. 600 Nr. 44981.
Zł. 400 N-ry: 4589 12990 16990 28015 33233 45496 47469.
Zł. 300 N-ry: 1431 3380 4849 4948 8527 9424 11804 23333 27246 28501 32651 34709 40627 45563 47055.
Zł. 250 N-ry: 605 1282 1289 5013 5263 5430 6474 8696 9449 9855 10410 10575 10670 10864 11505 11640 12141 12336 13157 13998 14118 14504 15009 16523 16914 18032 18782 19421 22888 23933 24576 26578 27646 27694 28612 28668 29096 32280 32566 33260 36592 39382 40063 40164 41164 41324 41586 43177 44213 44765 45236 48632.

—* **Tabela 5 kl. Loterji Państwowej.** W osiemnastym dniu ciągnieniu główniejsze wygrane padły: zł 600 Nr. 33700. Zł. 400 N-ry: 8508 31096 34331. Zł. 300 N-ry: 7471 8662 8971 13121 36397 36555 37748 38395 41361.

Zł. 250 N-ry: 477 1150 2746 4661 5813 7787 10371 11775 12147 13485 15498 16618 18672 19055 19146 20778 20960 21740 24901 26344 26645 27604 30102 30150 31226 31665 31679 32925 34269 36408 37721 39894 40522 40802 42379 43024 44105 45121 46065 46449 47657 47863 49813.

W dziewiętnastym dniu ciągnienia główniejsze wygrane padły:

Zł.10.000 Nr. 6009. Zł 2000 Nr.299956. Zł 1000 Nr. 26633. Zł 600 Nr. 25344. Zł 500 Nr. 28860. Zł 400 N-ry: 24227 43266 45838. Zł 300 N-ry: 659 6566 9550 12205 14194 17959 21787 24951 25362 30959 35830 38130 38573 40191 42377 43859 48232 48595.

Zł 250 N-ry: 380 489 2606 5270 5517 7680 10072 10105 10525 10595 13253 14035 14376 14920 15729 15968 17587 18165 20098 20304 24351 25916 27175 27202 27508 27557 28405 28458 33089 33309 33471 35572 35212 35463 36816 37989 39010 40197 41676 41912 43358 44123 44927 45572 45900 48119 48331 49976.

WYBUCH W NOWEM.

Nowe. W jednym z domów przy rynku, mieszczącym na froncie skład rzeźnicki i przyległy pokój, nastąpił w tych dniach wybuch, który należy przypisać niedostatecznej szczelności węża gumowego, doprowadzającego gaz. W nocy, która poprzedziła wybuch, obie ubikacje napełniły się gazem. Gdy następnego dnia rano dzierżawca lokalu wszedł do pokoju z palącą się świecą, nastąpił wybuch, który w tymże pokoju pogruchotał 4 szyby a w drzwiach wiodących do składu dalsze dwie. Odłamki szkła wyleciały na chodnik, a wielki płomień buchnął oknem. Całe szczęście, że w tej chwili nikogo nie było przed domem. Dzierżawca składu odniósł tylko lekkie rany wskutek poparzenia.

WSPANIAŁOMYŚLNY ZŁODZIEJ.

Chojnice. Pewien zamiejscowy obywatel, przybywszy w ub. sobotę do Chojnic, postawił swój rower, niczego złego nie przewidując, przy chodniku, sam zaś wstąpił do pobliskiego składu wyrobów tytuniowych. Gdy po załatwieniu zakupów wrócił, ku swemu niemałemu zdziwieniu stwierdził, że rower znikł bez śladu. Co tchu pobiegł na komisarjat policji, by zameldować kradzież. Wysłano na miejsce kradzieży w towarzystwie poszkodowanego obywatela jednego z posterunkowych i oto ku większemu jeszcze zdumieniu zastali rower na starem miejscu. Do roweru przyczepiona była kartka z napisem, iż „wspaniałomyślny złodziej, widząc poprzednio zakłopotanie właściciela, odstępuje od pierwotnego swego zamiaru, lecz upomina, aby na przyszły raz nieostrożnością swoją nie przysłużył się innym, mniej „szlachetnym“ kolegom po fachu“.

MARNE WIDOKI.

Lichnowy, pow. chojnicki. Panuje w naszej okolicy od kilku tygodni taka posucha, że drugi pokos koniczyny i trawy jest zupełnie wypalony. Bydło cierpi głód i już obecnie na trzy miesiące przed zimą trzeba je dokarmiać. Okopowe przyniosą marne zbiory.

„CHCIAŁY BYĆ MŁODSZE“.

Tczew. Przytrzymano tu dwie kobiety z powiatu chojnickiego za sfałszowanie dokumentów. Na wykazach osobistych zmieniły one datę urodzenia, gdyż, jak zeznały, „chciały być młodsze“. Oby tylko w kozie się nie zestarzały.

ZLOT SOKOLI W WEJHEROWIE.

Wejherowo. Jak wiadomo, zlot Sokołów Pomorza północnego miał się odbyć we wrześniu w Gdańsku. Projekt ten napotkał na trudności, gdyż władze gdańskie zezwoliły jedynie na biegi, natomiast wypowiedziały się przeciw przywiezieniu sztandarów przez poszczególne gniazda z Polski. Wobec tego projektowany jest zlot w Wejherowie, i to w pierwszej połowie września.

SMUTNY BILANS.

Puck. W tegorocznym sezonie kąpielowym utonęło na naszem wybrzeżu 11 osób. Liczba to poważna — toteż odpowiednie władze powinny zastanowić się nad tem, jakby można ulepszyć ratownictwo nadmorskie, gdyż część tych wypadków należy przypisać pewnym brakom organizacyjnym w naszych kąpieliskach.

PRZED UROCZYSTOŚCIAMI BOLESŁAWOWSKIEMI.

Gniezno. Z okazji wielkiego święta w Gnieźnie, jakie będzie miało miejsce w dniu 12 września z powodu 900-ej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, czynione są gorączkowe przygotowania. Na terenach przeznaczonych na wystawę wzniesiono już pawilony wystawowe. Na przestrzeni 700 metrów kwadratowych zbudowano pawilon dla przemysłu i rolnictwa. Pawilon przemysłowo - rękodzielniczy zajmuje powierzchnię 1.700 metrów kwadratowych. Na ukończeniu znajduje się budowa wielkiej hali o powierzchni 600 metrów, przeznaczonej dla ciężkiego przemysłu i ceramiki budowlanej. Prócz tego wzniesiono już pawilon, przeznaczony dla prasy.

chciał. Wojak.

30 SIKAWEK GASI POŻAR NA WSI.

Jerka, pow. kościański. W ub. tygodniu nawiedził Jerkę pożar, który podsycany przez silny wiatr zagrażał poważnie całej wsi. Jedynie dzięki przybyciu 30 sikawek z całego powiatu zdołano pożar stłumić. Spłonęły jednakże zagrody gospodarzy Klupczyńskiego i Bardachowskiego, oraz część zabudowań dzierżawcy państwowego Wańkowicza. Szkody są tem większe, że pogorzelcy byli ubezpieczeni tylko bardzo nisko.

ŻYD WŁÓCZĘGA.

Lipno. Po ulicach naszego miasta stale wałęsa się Żyd niejaki Abram Fagot, który udaje warjata, lecz w rzeczywistości jest on tylko wielkim łobuzem, demoralizującym dzieci przez wykrzykiwanie brutalnych słów i złe

postępki. Abram Fagot jest urodzony i stale zamieszkały w osadzie Kikół tejże gminy, wójt i rada gminna której dotąd niezaopiekowały się nim i niewysłały go gdzie należy. Fagot trudni się także i kradzieżą, nocną porą kradnie kury i t. p. i jest niebezpiecznym dla otoczenia.

SZATAŃSKA ZEMSTA.

Nowy Sącz. Antoni Gawiak, robotnik kolejowy w Męcinie pod Limanową, podejrzewając żonę swą, że utrzymuje stosunki z właścicielem domu w którym mieszkali, powziął plan okrutnej zemsty, który na szczęście tylko w części zdołał przeprowadzić. Oto przyszedłszy do domu w stanie podchmielonym, rzucił się na swą żonę i tak długo bił ją wałkiem drewnianym po głowie, aż straciła przytomność. Następnie zostawił ją w tym stanie w pokoju wraz z dziećmi i wybiegł na dziedziniec, gdzie podpalił ze wszystkich czterech stron dom. Na szczęście zaalarmowani pożarem sąsiedzi, przybiegli i zdołali wyratować z płonącego domu Gawiakową wraz z dziećmi, które doznały strasznych poparzeń.

NARODZINY PODCZAS ŚLUBU.

Krzemieniec. Ogólną sensację wzbudził tu wypadek, który zdarzył się w czasie uroczystości ślubnej w jednej z tutejszych cerkwi prawosławnych. Mianowicie panna młoda Romamukowa powiła córeczkę podczas obrzędu ślubnego. A co nato pan młody?....

REZOLUCJA MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH.

Obradujący tu od paru dni międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich uchwalił następujące rezolucje: 1) zredukować do granic możliwych rozmaite działy nauczania w szkołach średnich, by dać możność nauczycielom poświęcenia więcej czasu na pracę nad rozwojem ogólnym inteligencji uczniów bez przeciążenia zbyt wielkim balastem ich pamięci, 2) zredukować do minimalnej ilości egzaminy, 3) zwrócić się do uniwersytetów, aby te nie stawiały zbyt wygórowanych wymagań od maturzystów szkół średnich, których rola polega jedynie na daniu swoim wychowańcom tylko ogólnego wykształcenia, a nie na wyłącznem przygotowaniu do studjów uniwersyteckich, 4) przyjąć plan Daltona zmniejszenia ilości klas w szkołach średnich, natomiast zwiększenia godzin pracy nauczycieli dla nauczania według metod doświadczalnych prof. Ferriera z Genewy, 5) wymagać od nauczycieli szkół średnich znajomości psychologicznej młodzieży według wzmiankowanych metod prof. Ferriera. Po zamknięciu kongresu uczestnicy wyjechali dziś do Zagrzebia.

ROZMAITOŚCI.

Wypadek królowej angielskiej.

Samochody zagrażają życiu angielskiej rodziny królewskiej.

Królowa Mary uszła przed kilku dniami niebezpieczeństwu katastrofy samochodowej. Królowa wracała samochodem z Goldsborough Hall, gdzie odwiedziła córkę swą, księżniczkę Mary. Kiedy samochód królowej wjeżdżał do Knaresborough w hrabstwie Yorkshire, wypadł z bocznej uliczki samochód kierowany przez małą dziewczynkę, pędząc prosto na pojazd królewski.

W ostatniej chwili udało się szoferowi samochodu królewskiego zwrócić wehikuł w bok tak że oba samochody lekko się o siebie starły. Dziewczynka pędziła spokojnie dalej, nie zwracając uwagi na samochód królowej ani na ludzi w nim siedzących. Najprawdopodobniej nie przypuszczała wcale, że byłaby mogła stać się przyczyną śmierci królowej.

Samochody zdają się wogóle być niebezpiecznymi dla angielskiej rodziny królewskiej, szczególnie na skrętach. Przed kilku dniami byłby o mało uległ takiemu samemu nieszczęściu król Jerzy, kiedy przejeżdżający koło bocznej uliczki samochód królewski wyminęło w szalonym pędzie inne auto, ocierając się prawie o pojazd króla.

JAK PODRÓŻUJE MAHARADŻA HINDUSKI.

100 pokojów hotelowych na usługi księcia, małżonki, świty i 20-tonnowego bagażu.

Do Londynu przybył na zaproszenie rządu angielskiego maharadża z Patiala, jeden z najbogatszych książąt Indyj. Maharadża udaje się w najbliższych dniach do Genewy, gdzie będzie zastępował książęce domy Indyj na sesji Ligi Narodów.

Książę rozlokował się wraz z małżonką i 35 ludźmi swej świty we wspaniałym hotelu Cecil, zajmując zgórą 100 pokojów. Bagaż książęcy waży 20 tonn. Księciu towarzyszy między innymi 5 osobistych sekretarzy, sekretarz wojskowy, oficer angielski. Trzech przybocznych gwardzistów towarzyszy księciu na każdym kroku. Całej tej kawalkadzie towarzyszy dwóch kucharzy hinduskich, którzy z zapasów, przywiezionych z Indyj przygotowują codziennie hinduskie menu.

BŁĘDNY OGNIK.

Na szerokiej życia fali,
coś się wije, coś się pali,
coś to gaśnie, to zaś błyska,
to z daleka, naraz z bliska,
błędny ognik — echo z pola,
ludzkie szczęście — ludzka dola.

Na szerokiej życia fali,
srebrnym błyskiem się kryształi,
nieuchwytny ton, zwodniczy,
każdy goni go i liczy,
że dogoni i posiędzie...
tak jest, było i tak będzie..



Wesoły kącik.

PODSŁUCHANE.

(Rzecz dzieje się na dworcu w Grudziądzu.)

I. podróżny: A pan przyjechał na zjazd?

II. podróżny: A tak, lecz zjazd rozpoczyna się dopiero wieczorem za kilka godzin, więc chciałbym się przedtem nieco przespać. Nie zna pan jakiegoś dogodnego, niedrogiego lokalu?

I. podróżny: Nie! Ale, ale... siądź pan do tramwaju elektrycznego. Zanim tramwaj w tych godzinach martwych zajedzie do Tarpna i zpowrotem, odpocznie sobie należycie na wszystkich postojach, przy wymijaniu innych wozów tramwajowych, upłynie nie tylko kilka, ale może i kilkanaście godzin i pan się wyśpi... doskonale i tanio.

SPRYTNY PASTOR AMERYKAŃSKI.

W pewnej gminie w Ameryce, gdzie pastor i owieczki są murzynami, tenże pastor rozpoczął niedawno kazanie od następujących słów:

Jest między wami złodziej, który dziś w nocy dostał się do mego kurnika i po kradł mi kury, atoli poznam go bardzo łatwo. Jest to skąpiec, który podczas dzisiejszej kwesty nie potrafi się ukryć ze swem skąpstwem.

Rezultat tej przemowy był taki, że pod czas kwesty sypały się na tace dolary.

Wtedy pastor tak zakończył kazanie:

— Żaden złodziej nie dobrał się dzisiaj do mego kurnika. Sztuki tej użyłem na to, aby wam dowieść, że stać was na hojniejsze niż dotąd składki na kościół. Niechże to będzie wam zachętą na przyszłość.

Niewiadomo, jakiej „sztuczki" użył pastor następnej niedzieli, gdyż tamta jest dobra na jeden raz.

Dział gospodarczy.

WYWÓZ ZBOŻA.

Z Wielkopolski donoszą o pierwszych wielkich transakcjach na wywóz zboża. Firmy niemieckie zwracają się po oferty na większe dostawy przez Gdańsk lub Czechosłowację.

ZBIÓR BURAKÓW CUKROWYCH.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że na podstawie danych nadesłanych przez cukrownie, obszar plantacji buraków cukrowych w r. 1925 wyniesie w przybliżeniu 171,6 tys. ha. Ogólny stan plantacji według stopni kwalifikacyjnych (5 — wyborowy, 4 — dobry, 3 — przeciętny. 2 — mierny, 1 — zły). przedstawia się zadowalająco, a mianowicie nieco wyżej przeciętnego — około 3,5.

Plon z jednego ha dla całej Polski oblicza się mniej więcej na 201 q. wobec czego należy się spodziewać ogólnego zbioru buraków około 3.458 tys tonn.

W porównaniu z rokiem ub. obszar plantacji zwiększył się prawie o 5 proc. zbiór zaś buraków przewiduje się prawie o 7,4 proc. większy.

Według przypuszczalnej wydajności buraka możliwa produkcja cukru w tym roku wyniesie w przerachowaniu na kryształ około 449,7 tys. tonn, zawartość zaś cukru surowego około 549,3 tys. tonn.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznan 29. VIII. 1925 r.

Warunek: Handel hurt fr. st. zał. ładunk wag. dost- zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	16 50—17.50	zł
Pszenica	24.00 25.00	„
Jęczmień brow.	23.00—24 00	„
Owies	17 00—19.00	„
Mąka żytn. 65 proc. wł work.	24.80—28 80	„
„ „ 70 „ „ „	24.80—24.80	„
Mąka psz. 65 proc wł. work.	40 00—43 00	„
Ospa żytnia	11,50—12.50	„
Ospa pszenna	11.50—12 50	„
Rzepak	38.00—41.00	„

Usposobienie: słabe

Uwagi: Sytuacja rynkowa naogół bez zmiany.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.